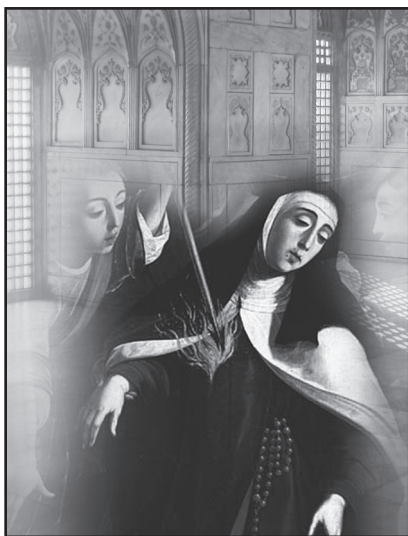


Antonio Maria Sicari OCD

Od Franza Kafki do ŚW. TERESY OD JEZUSA

Wprowadzenie do „niedostępnego” zamku



Flos Carmeli
Poznań 2015

© Editoriale Jaca Book Spa, Milano 2006
© FLOS CARMELI, Poznań 2015

Tytuł oryginału Antonio Maria Sicari, Nel „Castello interiore”
di Santa Teresa d’Avila. Introdotto da
L’inaccessibile Castello. Da Franz Kafka
a santa Teresa, Jaca Book 2006

Tłumaczenie Siostry Karmelitanki Bose – Tarnów

Redakcja Wojciech Ciak OCD
Korekta Zofia Błajek

Imprimi potest O. Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, 3.02.2011 r., L. dz. 15/P/2011

Imprimatur Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 3.03.2011 r., N. 999/2011

Nihil obstat Ks. Kan. dr Zbigniew Sujkowski, Cenzor
Poznań, dn. 1.03.2011 r.

Wydawca FLOS CARMELI Sp. z o.o.
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-64430-41-1

Część 1.

NIEDOSTĘPNY ZAMEK.
OD FRANZA KAFKI
DO ŚW. TERESY Z ÁVILA

WPROWADZENIE

Dwie książki zatytułowane prawie tak samo¹, powstały w odległości czasowej trzech i pół wieku. Pierwsza to *Zamek wewnętrzny* – tekst duchowy napisany przez św. Teresę z Ávila, jedną z największych mistyczek Kościoła, w 1577 r. Druga to *Zamek* – powieść napisana w 1922 r. przez Franza Kafkę, uznawanego za jednego z największych pisarzy współczesnych i „najznakomitszych interpretatorów współczesnych niepoko-
jów”.

Chcąc respektować chronologię, należałoby rozpocząć od św. Teresy i później przejść do Kafki, by w ten sposób ukazać rozwój – albo raczej regres – symbolizmu oraz odniesienia do życia ludzkiego prezentowanego przez oboje autorów. W rzeczywistości można powiedzieć, że Kafka, w zestawieniu ze słoneczną przejrzystością św. Teresy, porusza się w cieniu starotestamentalnym (według niektórych interpretatorów) lub nawet wycofuje się w rodzaj ciemności komicznej czy ontologicznej (według innych). To jednak nie

¹ Autor, pisząc „ten sam tytuł”, odnosi się do tytułatury w języku włoskim, w którym *Zamek wewnętrzny* św. Teresy od Jezusa nosi tytuł: *Il Castello interiore*, a *Zamek* Franza Kafki: *Il Castello*.

umniejsza wcale aktualności i nowoczesności tego czeskiego pisarza, który zresztą traktował swoje opowiadania jako fragmenty niedokończone i oceniał je jako „chybione *nawet* artystycznie”. Więcej krzyku i oczekiwaniami, niż odpowiedzi. Jednak *Zamek wewnętrzny* św. Teresy, choć został napisany kilka wieków wcześniej, posiada nadal walor odpowiedzi „wdzięcznej” także dla współczesnego człowieka, odpowiedzi pełnej czaru i łaski.

Oczywiste jest, że przynosi korzyść zbliżanie się do wielkich autorów przeszłości, by zapytać, co mają do powiedzenia człowiekowi współczesnemu i jakie jest przesłanie, które od nich do nas dociera.

W takim ujęciu można również uzasadnić odwrócenie kierunku chronologii, który został przed chwilą zaznaczony i wobec tego już nie człowiek współczesny jest tym, który pyta tekst z przeszłości, ale tekst z przeszłości jest tym, który wzywa do siebie człowieka dzisiejszego i ofiaruje mu się jako odpowiedź i obietnica, jako zbawienie i nadzieja, jako przyszłość, ku której zdążamy. I właśnie to ma miejsce, kiedy się czyta św. Teresę z Ávila. Jej niepodważalna nowoczesność (nawet ta, która jeszcze nie została wydobyta i doświadczona przez współczesnego człowieka) jest przeszłością w stosunku do wydarzeń, o których mistyczka hiszpańska opowiada w swoim *Zamku wewnętrznym*.

Chodzi o odpowiedź, którą ponad trzysta lat przed Kafką Święta dała osobiście bazując na własnych doświadczeniach. Jej odpowiedź ujawnia, paradoksalnie, przyszłość, jaką Bóg obiecuje również współczesnemu

człowiekowi, także najbardziej dalekiemu, najbardziej obcemu, a nawet najbardziej wrogiemu. Kafka natomiast reprezentuje pytanie człowieka, pełne niepokoju i drżenia, ale i przeczucia.

Ta dziwna i zarazem pasjonująca relacja pomiędzy św. Teresą a Kafką (każde z nich przedstawia w swoim dziele inne, różne przeznaczenie człowieka) nie jest tak przypadkowa, jak by się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Już sam fakt, że oboje wybrali ten sam symbol zamku (dla nich podstawowy), jest więcej niż czystym zbiegiem okoliczności. W dalszym wywodzie wskazane zostaną również inne podobieństwa i różnice.

A więc, w centrum swojego dzieła św. Teresa odnosi się do symbolu oznaczającego radosną przemianę brzydkiego i włochatego robaka w „pięknego, anielskiego motyla” (przeznaczenie człowieka, który zbliża się do Boga). Natomiast Kafka nawiązuje do strasznej przemiany dzielnego, uczuciowego młodzieńca w obmierzonego owada, odrzucanego przez wszystkich. Kafka u szczytu własnego doświadczenia opisuje swoją niezdolność do życia spowodowaną „wszechmogącym” ojcem ziemskim, który zabrał synowi wszelką przestrzeń życiową. Święta Teresa natomiast opowiada o spotkaniu z Ojcem Niebieskim, wszechmogącym i miłosiernym, który ma Syna, jak On, Boskiego i chce ubóstwić każdego syna ludzkiego, który Jemu się zawierza.

W końcu Kafka poczuje się przymuszony do rezygnacji z pragnienia małżeństwa, czując się jak dzika bestia niegodna najczystszej i boskiej miłości wyidealiz-

zowanej Kobiety, podczas gdy św. Teresa ukaże otwartą dla wszystkich drogę wiodącą do pełnych i błogosławionych zaślubin z Bogiem.

Porównując dwie proponowane drogi musimy przyznać, że Kafka po swojemu zinterpretował życie współczesnego człowieka. Może nawet opisał część naszej przyszłości, ku której obecnie w bólu zdążamy. Ale owo życie człowieka nowoczesnego i współczesnego (który może wyłania się zza horyzontu) jest takie, ponieważ zbyt wielu chrześcijan nie jest jeszcze zdecydowanych, by podjąć drogę wskazaną przez św. Teresę. Lub lepiej, droga już została przebyta przez wielką rzeszę świętych zatroskanych nie o to, by interpretować nowoczesność, ale o życie w czasie, w zaszczeniu w wieczności. Święci, którzy tacy się już stali i pozostają z Chrystusem, są prawdziwie współcześni każdemu człowiekowi. Rzeczywisty rozwój historyczny nie przebiega od św. Teresy z Ávila do Kafki, ale od Kafki do św. Teresy z Ávila. Nowoczesność Kafki polega jedynie na tym, że dalej ujawnia dręczące cierpienia człowieka, który od setek lat stoi na zewnątrz zamku.

Odczytując dzieło Kafki, zdajemy sobie sprawę, że obnaża ono owo dręczące cierpienie człowieka, któremu ciągle się nie udaje spotkać przyjaciół i nauczycieli, którzy wzięliby na serio jego pragnienie wejścia do zamku, a spotyka tylko niebudzących zaufania biurokratów czy złośliwych, starych przyjaciół, którzy odciągają go od całego przedsięwzięcia, przedstawiając je jako absurdalne i niemożliwe do zrealizowania.

Aktualność św. Teresy polega na tym, że jest ona w stanie zaofiarować, także dziś – a może szczególnie dziś – prawdziwą przyjaźń i prawdziwe nauczanie niezbędne każdemu człowiekowi, zarówno by wejść do zamku, jak i by umieć go docenić i radować się jego niewyrażalnym pięknem.

W tym podwójnym studium opiszemy dwie różne historie. Opowiemy najpierw smutną podróż człowieka, który czuje się wezwany do szczęścia, ale nie potrafi wytropić wejścia do swojego zamku, a tym bardziej w nim zagościć. Jest to smutna przygoda człowieka, który czuje się niewytłumaczalnie i niesprawiedliwie wyłączony z życia. Przygoda „syna”, który nie wie, co robić, by zostać zaakceptowanym przez własnego ojca, ani jak go naśladować (nawet w tym, by utworzyć rodzinę), bez groźby sprowokowania nadużycia jego władczej mocy. Przygoda człowieka pozbawionego jakiegokolwiek marzenia o miłości małżeńskiej i rodzinnej.

W pierwszej części naszej pracy zaczniemy od podkreślenia różnic i kontrastów dotyczących tego, co opowiedziała (i nadal będzie nam opowiadać) św. Teresa z Ávila. Później podążymy z bliska drogą wskazaną przez Świętą. Jest to porywająca i przeurocza przygoda kobiety (ale przygoda proponowana każdej duszy), która poczuła się zaproszona do najgłębszej zażyłości z samym Bogiem i która odkryła najgłębszą tajemnicę swojego serca (swoją wewnętrzną zamek), przebiegając drogę uszczęśliwiającej przemiany synowskiej i pełni godów weselnych.

Rozdział 1.

SYMBOL ZAMKU

1.1. ZAMEK KAFKI

Zamek jest ostatnią powieścią Franza Kafki. Opowieść pozostała niedokończona również dlatego, że jest tylko parabolą życia, które nie umie znaleźć żadnego wypełnienia, do niczego nie prowadzi. Opowiedziana jest w nim historia K., urzędnika, który dotarł do wsi usytuowanej u stóp zamku, dokąd został oficjalnie wzywany, by objąć posadę geometry. Ale do zamku nie może w żaden sposób wejść z powodu tysiącznych trudności i biurokratycznych przeszkód. Jego kontrakt jest prawomocny i nie może być rozwiązany, ale został zawarty w okresie, w którym zamek rzeczywiście potrzebował geometry. Następnie wcześniejszą praktykę prac geometrycznych zarzucono na całe lata. Kiedy wreszcie ją przywrócono, on już nie był potrzebny. Ostatecznie wynik jest udręczeniem dla bohatera.

K. przynależy do zamku i musi być do dyspozycji, ale nie ma żadnego sposobu, by do niego wejść. Im bardziej się trudzi, chcąc do niego dotrzeć, tym bardziej zachowuje się jakoby niewłaściwie. Pracownicy zamku (zawsze dwuznacznicy), do których K. stale się zwraca, nie tylko panoszą się w wiosce, ale postępują bardziej

jak oszuści niż jak pośrednicy. Nawet drogi, które powinny prowadzić go do zamku, są gmatwaniną nie do rozplątania i nie do przejścia. I w ten sposób miejsce przeznaczenia K. pozostaje w zawieszeniu. Nie liczy się fakt, że opuścił wszystko (ojczyznę, dom, uczucia), by odpowiedzieć na wezwanie. Udzielona mu została, jako przywilej, możliwość zamieszkania we wsi na wypadek nagłego wezwania z zamku, choć jest to bardzo mało prawdopodobne. Faktycznie, jest taki moment pewnej nocy, gdy być może zaofiarowano mu jakąś sposobność, ale właśnie w tym momencie K. ogarnia sennosc i nie ma on siły, by sobie to uzmysłowić.

Znaczenie paraboli jest łatwe do zrozumienia, przynajmniej w jej podstawowych elementach. Jest to opis udręki skumulowanej w nowoczesnym człowieku, który czuje się wykorzeniony i we władaniu wydarzeń i sił dla niego niezrozumiałych. Człowiek jest wydziedziczony z własnej krainy, wyrwany z własnego domu i rzucony w świat, gdzie nikt na niego nie czeka, gdzie jest „kimś nadto”, gdzie nikt go nie potrzebuje¹.

Później zobaczymy², że to straszne uczucie Franza Kafki pochodzi z poczucia odrzucenia przez ojca. Jest jak syn, który nie może się narodzić, syn, który nigdy nie dojdzie do domu rodzinnego. Dla Żyda Kafki życie jest niczym innym, jak tylko wciąż nienasyconym (a może i nie do nasycenia) pragnieniem „ziemi obiecanej”, do której nigdy nie zdoła dotrzeć.

¹ Jest to właśnie to, co oberżystka rzuca w twarz K.: „Pan nie jest z zamku, nie jest stąd, pan jest niczym”.

² Kiedy będziemy mówić o jego *Liście do ojca*.

Dla swojej powieści, która pozostała niedokończona, wymyślił różne zakończenia. Najbardziej pozytywne (a może i najbardziej do przyjęcia) było takie, że K. zdoła w końcu wejść do zamku, ale tylko wtedy, gdy porzuci wszelkie dążenia, aby to osiągnąć. Potwierdzenie darmowości zbawienia, które może przyjść tylko jako dar nieoczekiwany. Ale powieść, jako niedokończona wydaje się desperacka jak obraz R. Magritte'a (*Zamek Pirenei*), który został wykorzystany jako okładka jednego z wydań powieści³. Mały, daleki zamek z granitu na czubku olbrzymiego jajka, wśród chmur, by tak wyrazić jego absolutną niedostępność.

1.2. ZAMEK WEWNĘTRZNY ŚW. TERESY Z ÁVILA

Również św. Teresa z Ávila, rozpoczynając *Zamek wewnętrzny*, opisuje nędzny stan człowieka spoza zamku. Gdy porównujemy dzieła obojga autorów, narzuca się następujące spostrzeżenie: gdybyśmy chcieli włączyć opowiadania jedno w drugie (mówimy wyłącznie na poziomie symboliki), opowiadanie Kafki musiałyby być umieszczone w pierwszym rozdziale tekstu św. Teresy jako rodzaj prologu. Rzeczywiście, także św. Teresa opisuje człowieka, który jest sparaliżowany i znajduje się na zewnątrz zamku, otoczony żabami, żmijami oraz innymi zwierzętami o trującym jadzie⁴. W opisie tragicznej kondycji człowieka św. Teresa nie jest mniej

³ Edycja włoska: Grandi Tascabili Economici Newton, Milano 1995.

⁴ Ale św. Teresa natychmiast podaje taki „epigraf”: „o pięknie i godności naszych dusz” (1M 1, tyt.).

radykalna i zdecydowana od Kafki, ponieważ w jej dziele człowiek znajdujący się poza zamkiem, a więc wygnaniec, staje się coraz bardziej podobny do dzikich zwierząt⁵. Ale Święta jest zatroskana tym, by pouczyć o możliwości, a nawet konieczności wejścia do zamku, o stopniowym przyozdabianiu i zamieszkaniu wszystkich mieszkań i nawet o dotarciu do komnaty królewskiej, gdzie jesteśmy serdecznie oczekiwani.

W odniesieniu do zjawiska wyobcowania istnieje pomiędzy obojgiem autorów istotna różnica. Według Teresy człowiek sam jest winien stanowi wyobcowania, w jakim się znajduje, także przy uwzględnieniu wszystkich warunków socjalnych i środowiskowych. Natomiast Kafka waha się pomiędzy stanowiskiem uznającym człowieka za ofiarę jakiegoś zamysłu prawie demonicznego, a uznaniem, że człowiek ma swój udział w osiągnięciu takiego stanu.

1.3. UDRĘKA SPOWODOWANA POCZUCIEM WYOBcowANIA Z ZAMKU

Podkreśliliśmy, że św. Teresa jest bardziej radykalna niż Kafka w opisie udręki wyobcowania. Geometra K. czuje się w gruncie rzeczy oszukany. Nie uważa się za kogoś spoza zamku, choć wszystko sprzysięga się, by tak się właśnie poczuł. On chce wejść do zamku, chciałby móc tam pracować i jest świadomy swoich

⁵ Jak widać, św. Teresa antycypowała już na poziomie *prologu* temat „przemiany negatywnej” (człowiek staje się zwierzęciem), czemu Kafka poświęcił swoje słynne opowiadanie.

wybitnych kwalifikacji zawodowych. Jeśli jeszcze się tam nie dostał, przyczyną tego jest błąd biurokratyczny, który jemu nie może zostać przypisany. Szuka dróg, wejść, pozwoleń. Dyskutuje, czeka, prosi. Jego błąd polega może na tym, że raz po raz się gubi, jest roz-targniony albo znów drzemie i nie chwyta w pełni pewnych sygnałów, jakie jednak do niego dochodzą. Może także nie dość zdecydowanie podejmuje ryzyko. Ale w jego przypadku tym, kto drwi i kpi, jest pan zamku, lub też są to zatrudnieni przez władcę urzęd-nicy, którzy oszukując biednego geometrę, oszukują i pana zamku.

Tutaj ukazuje się oryginalność symboliki terezań-skiej. U Kafki zamek (może zamieszkiwany przez sprawiedliwego, ale dalekiego pana, albo rządzony według prawa ślepego i sztywnego, albo też administrowany przez złe sługi) jest obcy człowiekowi. U Świętej obcy człowiek jest wezwany do odkrycia prawdy, że to on sam jest szlachetnym i drogocennym zamkiem⁶. Obcość opisana przez Teresę jest jeszcze straszniejsza i bardziej bolesna niż ta przedstawiona przez Kafkę, ponieważ jest to wyobcowanie z nas samych. Zamek Teresy może wydawać się nie tylko obcy i szyderczy,

⁶ Mamy też zaproszenie św. Augustyna: „Nie uciekaj na zewnątrz, wróć do siebie samego. To we wnętrzu człowieka mieszka prawda” (*De vera religione*, 39,72) oraz: „Wróć, wróć do serca, oderwij się od ciała. Twoje ciało jest twoim zamieszkaniem. Twe serce odczuwa również za pomocą ciała, ale twoje ciało nie ma tych samych odczuć co twoje serce. Odlóż na bok twoje ciało, wejdź do twego serca... tam znajdziesz obraz Boga, w głębi intymnej człowieka mieszka Chrystus, w twojej intymnej głębi zostajesz odnowiony na obraz Boga” (*In Jo. Ev.*, 18,10).

ale także ciemny i brudny, niewiarygodny i niepożądany. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że człowiek stał się obcym i nieprzyjacielem dla siebie samego, i szydercą wobec siebie. Człowiek sam się zabrudził i uczynił godnym pogardy.

U Kafki, jeśli człowiek jest obarczony jakąś winą pierwotną, jest ona niezrozumiałym przekleństwem, które spadło na niego bez jego wiedzy. Czasem wydaje się, że grzechem pierwotnym jest sam fakt, że nie zostaliśmy „narodzeni” w zamku (w ten sposób, że kto żąda wejścia do niego, wyznaje przez to swoją winę). Innych grzechów Kafka nie zna i ten, kto je popełnia, nie ma jakby świadomości, że zachowuje się często w sposób nieodpowiedni i niemiły.

U św. Teresy natomiast jasno zostaje wyrażona doktryna o grzechu pierwotnym i śmiertelnym, o zdradzie człowieka, przez którą zasłużył na wykluczenie ze świata Boga. Bardziej niż potępienie Boże takie wykluczenie to samopotępienie człowieka – w istocie polega ono na tym, że człowiek wyobcowuje się od Boga, wyobcowuje się od siebie samego. Bóg zgadza się nawet na pozostawanie w duszy grzesznika, choć nie może się z nią komunikować poprzez swoją łaskę. Bóg, o którym mówi św. Teresa, jest obecny w każdym człowieku jako Osoba. Kiedy człowiek jest w stanie łaski, staje się pięknym i promieniującym mieszkaniem, a Obecność Boga jest dla niego zasadą życia. Ale kiedy popełnia grzech ciężki i mu się poddaje, Obecność (która jednak pozostaje) ulega zaciemnieniu, staje się źródłem posępnej nostalgii, niepokoju,

a nawet i cierpienia. Dramatem jest grzech i kiedy człowiek go popełnia, zaciemnia zamek:

Nie ma ciemności bardziej mrocznych ani rzeczy tak ciemnej i czarnej, od której jego dusza nie byłaby o wiele bardziej mroczna. Niech wam wystarczy już to, że choć to samo słońce, które nadawało jego duszy tak wielki blask i piękno, nadal pozostaje w centrum jego duszy, to jednak jest z nią tak, jak gdyby ona nie była w stanie uczestniczyć w jego blasku i pięknie, pomimo że ma tak wielką zdolność do cieszenia się doświadczeniem Jego Majestatu, jak kryształ do tego, aby słońce w nim rozbłysło. Gdy człowiek pozostaje w stanie grzechu śmiertelnego żadna rzecz nie przynosi mu pożytku, a wynika to stąd, że wszelkie dobre dzieła, które czyni, są bezowocne dla osiągnięcia chwały. [...] zamiarem tego, kto popełnia grzech śmiertelny nie jest zadowolenie Boga, ale sprawienie przyjemności demonowi. A ponieważ demon jest samymi ciemnościami, dlatego również biedna dusza tego człowieka staje się taką samą jedną ciemnością. [...] to źródło i owo rozlewające blask słońce, które znajduje się w centrum duszy, nie traci swojego blasku i piękna, i ono zawsze pozostaje wewnątrz niej, a nic nie jest w stanie odebrać mu jego piękna. Ale, jeśli na kryształ, który leży na słońcu, położy się grube czarne sukno, jest oczywiste, że choć słońce świeci na niego, to jednak blask słońca nie spowoduje żadnego oddziaływania w tym kryształ¹.

1M 2,1.3

Jeśli człowiek jest przymuszony żyć poza zamkiem, to dzieje się tak dlatego, ponieważ pozwolił grzechowi i demonowi wyprowadzić się z niego. Jest skazany na to, aby żyć na najdalszych i wilgotnych peryferiach zamku, mimo że jest jego panem. Z drugiej strony,

zamek jest zaciemniony i już człowieka nie pociąga; już nie dostrzega on światła i ciepła emanującego z wewnętrznych komnat. I tak człowiek pozostawia tam „swoje obszary patrolu”, ograniczając kontakty tylko do rozmów ze zwierzętami, które zamieszkują zewnętrzne fosy, i zapomina, że miałby prawo i możliwość rozmowy wręcz z Bogiem samym¹. Przepelniony nieszczęściem, przyzwyczaja się do takiej sytuacji i w końcu uznaje ją za normalną.

Wyobcowany człowiek Kafki posiada pewną godność wyrażoną w wytrwałym poszukiwaniu dróg, bram i pośredników zamku, zaś człowiek św. Teresy przyzwyczajony jest do swojego nieszczęścia (i dlatego wyobcowanie przez nią opisane jest bardziej drastyczne):

istnieją dusze tak schorowane i nawykłe do zajmowania się rzeczami zewnętrznymi, że nie są w stanie tego zaprzestać ani nie wydaje się, aby one były w stanie wejść wewnątrz siebie. Takiej duszy weszło już bowiem w nawyk nieustanne przestawanie z robactwem i dzikimi bestiami, które znajdują się wokół tego zamku, i ona sama stała się niemal jak one. I choć z natury jest tak bogata i ma możliwość przestawania wręcz z samym Bogiem, to one nie są w stanie tego podjąć¹.

Nieszczęście człowieka polega na tym, że nie jest już świadomy takiej wspaniałości. Nie zna swojej prawdziwej wielkości, ponieważ nie wie, że jest zamieszkały przez Boga. Kiedy o Nim myśli, czyni to z obojętnością. Najwyżej wierzy, że Bóg może zbliżyć się do swojego stworzenia, lub że stworzenie może – w pewnych uprzywilejowanych chwilach – wznieść się

do Boga. Ale nawet nie podejrzewa, jak bardzo ta rzeczywistość przewyższa wszelkie jego wyobrażenia czy myśli.

1.4. PODEJŚCIE DO PESYMIZMU

A jednak wizja św. Teresy radykalnie przeciwstawia się zarówno jakiegokolwiek formie pesymizmu antropologicznego, jak i roszczeniom naturalistycznego optymizmu. Sprzeciwia się każdemu przeczuciu filozoficznemu i psychoanalitycznemu oraz każdemu programowi ideologicznemu, wszelkiej egzaltacji i desperacji.

U Teresy wszystko jest oparte na pewności, że Bóg stworzył nas z miłości „na swój obraz i podobieństwo”, i nic nie jest w stanie zniszczyć pierwotnego dobra i wielkości ludzkiej istoty. Jeśli opowiadanie Kafki ma na celu ukazanie niemożliwości, prawie pewnej, wejścia do zamku, to dzieło św. Teresy stanowi szerokie, uroczyste i bardzo szczegółowe wyjaśnienie, jak wejść w jego posiadanie. Wzniosła przygoda zaproponowana człowiekowi nie polega tylko na penetrowaniu zamku⁷ z punktu widzenia sługi, ale na zawładnięciu nim na nowo, na otworzeniu na oścież okien, by światło mogło go rozświetlić i ogrzać słonecznymi promieniami, polega na zamieszkaniu wszystkich bogatych i kosztownych komnat.

⁷ Opowiadanie Kafki pozwala dostrzec, że także mieszkańcy zamku są – we wzajemnych odniesieniach – niczym, są rozmieszczani na niekończących się stopniach hierarchii biurokratycznej.

IM 1.1 I w końcu przygoda ta ma na celu odkrycie „komnaty centralnej”, tajemniczej, w siódmym mieszkaniach, którą zamieszkuje „Król tak potężny, tak mądry, tak nieskalany, tak pełen wszelkich dóbr”, który jest źródłem wszelkiego piękna, wszelkiej światłości i ciepła. Zamek (określany jako wewnętrzny, ponieważ wszystko znajduje się we wnętrzu ludzkiego bytu) jest miejscem miłosnych i przezrzystych spotkań. Człowiek nie jest przeznaczony do tego, by błąkać się po przestrzennych obszarach własnej głębi w celu odnalezienia czy uchwycenia samego siebie, ale by pochwycić Miłość Bożą, która od zawsze kształtowała go do niewyrażalnej przyjaźni ze sobą.

Kiedy człowiek nada już imię i oblicze temu Bogu-Trójjedynemu (który objawia mu się jako Ojciec Stwórca, jako Syn Oblubieniec i Odkupiciel oraz jako Duch komunii i miłości), symbol zamku dozna pewnego rodzaju podwójnego powiązania. Już nie tylko człowiek będzie zamkiem – mieszkaniem Boga (pierwsze objęcie splatające), ale to Bóg będzie Zamkiem – mieszkaniem człowieka (drugie objęcie nieskończenie bardziej splatające). Oto skąd pochodzi piękno i kosztowność zamku ludzkiej duszy.

1.5. PAN ZAMKU – HRABIA NIENAZWANY LUB „JEGO MAJESTAT”

W *Zamku* Kafki rezyduje pan całkowicie niedostępny, o którego spotkaniu ewentualny postulant nie może nawet śnić. Pragnienie wejścia do pałacu, by zająć

nędne miejsce, na najniższych szczeblach niekończącej się biurokracji, jest niemożliwe do zrealizowania.

W *Zamku wewnętrznym* św. Teresy z Ávila (nawet gdy pisze ona o człowieku upadłym w zwierzęcość⁸) jest zawsze bezpośrednio odniesienie do wielkiego i szlchetnego Króla, który zasiada wytrwale i cierpliwie w mieszkaniu tak fatalnie zrujnowanym.

O „Hrabim Westwest”, władcy zamku z dzieła Kafki, nie wiemy nic. Nieliczne wzmianki, które go dotyczą, są wstrząsające. Jest epizod, który jest opowiedziany na pierwszych stronicach powieści. K. znajduje się w pobliżu szkoły wiejskiej i spotyka młodzież wchodzącą do klasy. Wykorzystuje sytuację, by zadać kilka pytań nauczycielowi:

Pan zapewne zna hrabiego? – Nie – odparł nauczyciel i chciał się odwrócić. K. nie dał jednak za wygraną i spytał raz jeszcze: – Co? Pan nie zna hrabiego? – Jakże mógłbym go znać? – odpowiedział nauczyciel szeptem i dodał głośno po francusku: – Proszę uszanować obecność niewinnych dzieci’.

Z, s. 12

Jest więc w tym panu coś nie do nazwania, albo coś ohydneho, co mogłoby zranić niewinność dzieci! Jakże to dalekie od ewangelicznego obrazu Syna Bożego, który pozwala, by dzieci otaczały Go, tuliły się do Niego, przeszkadzały Mu!

Przyzwyczajona do patrzenia z dumą iście hiszpańską na dwór w Madrycie, najwspanialszy w tamtym czasie, św. Teresa chętnie nazywa Boga tytułem „Jego

⁸ Upadły w zwierzęcość = opuścił zamek, czyli nie podejmuje starań o nawiązanie relacji z Bogiem.

Majestat”. Najbardziej urzekającą prawdą, jaką nam przedstawia Święta, jest właśnie ta: w jej zamku – który jest zamkiem ludzkiej duszy – znajduje się mieszkanie najgłębsze. Jest to najszlachetniejsza część człowieka, a jednocześnie jest to „osobista komnata”, czyli miejsce, gdzie zamieszkuje sam Bóg-Trójca, „powiedzmy takie drugie niebo”.

1.6. POŚREDNIK ZAMKU

Powracając znów do dzieła Kafki, boleśnie odczuwamy w nim brak jakiegokolwiek pośrednika. Biurokraci i służba zamkowa, mimo że mają wszelkie wady ludzi wsi, a w dodatku okazują się gorsi od nich, mają jakby inną naturę. Każdy kontakt z nimi, który nawet nie jest czysto formalny, jest trudny do zrozumienia. Okazują wstręt nie do przewyciężenia wobec każdego dotknięcia czy spojrzenia, chyba że ma to usatysfakcjonować ich pragnienia i żądze. Rzadko wypowiadają słowa, a jeśli już – są one skąpe. Prawie wszelka komunikacja dokonuje się za pomocą bilecików, na wpół zrozumiałych i dwuznacznych, pisanych na kartkach, które się gubią. I to nie wszystko. Gdy K. zdoła wejść w kontakt z jakąś osobą z zamku, wydaje mu się ona przyobleczona w najwyższy autorytet, choćby nawet zajmowała najniższy stopień hierarchii. Zostajemy zmuszeni do wyobrażenia sobie całej nieskończonej rzeszy pośredników, tych bardzo potrzebnych, ale także wszystkich bez znaczenia. Konkretnie, w drodze do ziemi obiecanej, do której pragnie się dostać Kafka –

szaleńczo poszukujący jakiegoś przyjaciela, choćby nędznego – nie ma żadnego pośrednika, nie ma Mesjasza, który by wskazał drogę i towarzyszył. W końcu – sam pożądany zamek wydaje się mało upragniony.

Natomiast św. Teresa przeciwnie – nieustannie ma przed oczyma piękne, święte i tak bardzo bliskie Człowieczeństwo Chrystusa: „Tego, który jest Drogą”, „Tego, który jest Księżą Żywą”, Tego, który bierze nas za rękę. Ona wie, że dzięki Wcieleniu Syna Bożego, Bóstwo weszło osobowo i cieleśnie w krąg naszych (możliwych) przyjaźni. Więcej nawet – Jezus wszedł z zamiarem, by stać się naszym jedynym Przyjacielem, który nadaje sens i stwarza możliwość zaistnienia każdej bliskiej relacji. Bez tej przyjaźni, rzeczywiście i intensywnie przeżywanej, wiara jest tylko abstrakcyjną teorią. Z nią – wiara to dialog podejmowany codziennie, każdej godziny i w każdej chwili. W Jezusie Chrystusie zawarta jest osobowa synteza wszystkiego – tego, co ludzkie, i co Boskie; tego, co wieczne, i tego, co historyczne, czasowe.

Ż 26,5

1.7. BRAMA I CZAR MODLITWY

Gdy K. przybywa do wsi, jest pewny siebie i tego, że go oczekują. Jest przekonany, że drzwi zamku wkrótce się przed nim otworzą. Ale już po pierwszych próbach powiedziano mu bez ogródek, że nie otworzy ich „ani jutro, ani kiedy indziej”. I kiedy natrafia na drogę, która miała prowadzić do bramy zamku, odkrywa, że jest to raczej ścieżka, która „ani się zbliża, ani się od-

dała”. Po prostu gubi się w nieskończonych zakrętach. Na ironię, mieszkańcy wsi śledzą go, a gdyby nawet potem udało mu się przekroczyć ten niemożliwy do osiągnięcia próg, zabłądziłby w labiryncie urzędów. Jest jednak w powieści pewna szczelina, która na chwilę przenosi biednego geometrę K. do wnętrza zamku. Ma to miejsce, gdy K. telefonuje z oberży wiejskiej:

Ze słuchawki telefonicznej rozległo się brzęczenie, jakiego K. nigdy jeszcze podczas telefonowania nie słyszał. Było to jakby brzęczenie niezliczonych głosików dziecięcych albo nawet nie było to wcale brzęczenie, lecz jakby śpiew jakichś odległych, najodleglejszych głosów. Zdawało się, że z tego brzęczenia w jakiś wprost niemożliwy sposób tworzy się jeden jedyny wysoki, ale mocny ton, który uderzał w ucho, jak gdyby chciał głębiej przeniknąć niż tylko do nędznego zmysłu słuchu¹.

Z, s. 24

Cały dramat zawiera się w tym wymagającym i słodkim głosie, którego K. nie jest w stanie usłyszeć i przyjąć, tak jak nie będzie też w stanie przyjąć wzywającego go pośród nocy apelu. Mamy tutaj niewyraźną wzmiankę o modlitwie, rozumianej jako zaproszenie do udziału w pewnego rodzaju „liturgii niebiańskiej”, do wiecznego dialogu.

W zamku św. Teresy mamy natomiast „pośrednika”, który natarczywie zaprasza człowieka – „każdego człowieka” – by zechciał zagłębić się w pasjonujące mieszkanie duszy. Chodzi tu o samego Chrystusa, który broni nieskończonej godności swojego stworzenia:

Raz w skupieniu wewnętrznym i w tym boskim towarzystwie, które zawsze mam w duszy obecne [...]. Na widok takiego ogromnego Majestatu, obecnego w tak nikczemnym stworzeniu, jakim jest moja dusza, zdumienie i przerażenie mnie ogarnęło, a Pan powiedział do mnie: *Nie jest nikczemną, córko, twoja dusza, bo uczyniona jest na wyobrażenie moje*¹.

Sd 54 –
z 1575

Chcąc więc opisać przygodę człowieka wezwanego do najintymniejszego i najgłębszego dialogu z Bogiem, Święta czuje się wewnętrznie pobudzona do dokonania wyboru obrazu zamku wewnętrznego:

Gdy dzisiaj błagałam naszego Pana, aby On mówił za mnie, ponieważ ja nie byłam w stanie znaleźć niczego, co wam powiedzieć ani jak zacząć wypełnianie tego nakazu posłuszeństwa, przyszło mi to, co teraz powiem, [...] to znaczy od uważania naszej duszy za zamek, cały z jednego diamentu lub bardzo przezroczystego kryształu, gdzie jest wiele pokoi, tak jak w niebie jest wiele mieszkań. [...] dusza sprawiedliwego nie jest niczym innym, jak rajem, gdzie On – jak mówi – ma swoje rozkosze. A zatem, jakież – w waszym mniemaniu – ma być ten pokój, gdzie rozkoszuje się Król tak potężny, tak mądry, tak nieskalany, tak pełen wszelkich dóbr? Ja nie znajduję niczego, z czym można by porównać to wielkie piękno duszy i jej wielką pojemność. A prawdziwie nasz rozum, bez względu na to, jak byłby przenikliwy, zaledwie zdaje się zbliżać do uchwycenia tego, podobnie jak nie jest w stanie zgłębić Boga; On sam mówi przecież, że stworzył nas na swój obraz i podobieństwo¹.

1M 1,1

To, że dusza została stworzona „na obraz Boga” wystarczy, byśmy zrozumieli, jak musi być „wielkie

piękno duszy i jej pojemność”. Zamek posiada „wiele mieszkań”, ale nie trzeba wyobrażać ich sobie „jako ułożonych jedno za drugimi, jako coś uszeregowanego”^{1M 2,8}. Należy natomiast „utkwic oczy w centrum, którym jest to pomieszczenie lub pałac, gdzie przebywa król”^{1M 2,8}, a potem wyobrazić sobie, że „dookoła tego centralnego pomieszczenia znajduje się wiele innych, a także ponad nim”^{1M 2,8}, ale nie należy mniemać „że jest w nich zaledwie kilka pomieszczeń, ale są ich miliony”^{1M 2,12}. Nie jest możliwa przesada w sposobie wyobrażania sobie duszy ludzkiej, „ponieważ sprawy duszy zawsze należy rozważać z całą pełnią i rozmachem, i wielkością, tak więc nie ma w tym żadnej przesady, gdyż dusza zdolna jest do znacznie więcej niż to, co możemy o niej sądzić”^{1M 2,8}. Ponadto, komnata centralna jest jak słońce, które penetruje wszystkie inne pomieszczenia, aby je ogrzać i oświetlić. W niej „dzieją się wielce sekretne rzeczy pomiędzy Bogiem a duszą”^{1M 1,3}. W końcu, wewnątrz nas istnieje „ogromny świat wewnętrzny, gdzie mieszczą się bardzo liczne i wielce wytworne mieszkania [...]”. I całkiem słusznym jest, aby tak było, skoro wewnątrz tej duszy znajduje się mieszkanie dla Boga”^{7M 1,5}.

Odczuwa się, że Święta, tak jak zrobi to później Kafka, bierze symbole i rzeczywistości związane z własnym życiem, ale – w odróżnieniu od żydowskiego pisarza – ma tę łaskę, by zagłębić się w swój zamek (także za cenę największych trudów) i dlatego cierpi na samą myśl, że ktoś może zrezygnować z tak wielkiego dobra i z takiej bożej przygody. Jest tak tym bardziej, że

mając osobiste doświadczenie, św. Teresa wie, skąd i jakim cudem może na nowo zajaśnieć światłość i rozejść się ciepło w Zamku, także dla kogoś, kto opuścił go na wiele lat i poniżył się do stanu żebraka żyjącego na jego obrzeżach.

1.8. PRZEKROCZYĆ PRÓG

Najbardziej dręczące w opowiadaniu Kafki jest to, iż wydaje się, że w zamku brak jakichkolwiek drzwi – choć wiadomo, że wysłannicy zamku wchodzą i wychodzą według upodobania, by panoszyć się po wiosce, terroryzować mieszkańców i męczyć ich nieustannymi żądaniem. Poza tym wszystkie wiadomości, jakie K. z trudem zdobywa, mówią o zamku-labiryncie, z mnóstwem urzędów. Gdyby nawet zdołał wejść, miałby wrażenie, że – choć przebył szmat drogi – zawsze znajduje się na peryferiach najbardziej oddalonych i nieokreślonych. Tak czy inaczej, znalazł by się tylko w holu zewnętrznym; właściwe drzwi pozostałyby nie do przekroczenia.

Wiemy ponadto z innego słynnego opowiadania Kafki (*Przed prawem*), że w rzeczywistości drzwi pozostają jakoby zamknięte wyłącznie z powodu pewnego rodzaju pełnego drwiny oszustwa, którego człowiek jest jednocześnie i ofiarą, i twórcą. Opowiadanie to przedstawia historię człowieka ze wsi, który przybywa do „bram prawa” i prosi o jej otwarcie. Brama jest otwarta, ale strażnik przestrzega go, że musi poczekać, i odradza próby wymuszenia wejścia, bowiem we-

wnętrz znalazłby kolejne drzwi i innych strażników coraz potężniejszych, bardziej nieugiętych i groźnych. I tak biedaczyna zgadza się na czekanie: siedząc przy drzwiach, raz po raz rzuca okiem za próg, skąd dochodzi nieustanny hałas. Mijają lata. „Człowiek wsi” starzeje się i ślepnie. W końcu, przed śmiercią, stawia strażnikowi pytanie, które wreszcie dojrzało w jego wnętrzu: „Wszyscy przecież pragną prawa, jak więc się to dzieje, że przez te wszystkie lata nikt inny poza mną nie domagał się wejścia?”⁹. Strażnik mu odpowiada: „Tędy nie mógł przejść nikt inny oprócz ciebie, gdyż to wejście było przeznaczone tylko dla ciebie. Teraz odchodzę i zamykam je”¹⁰.

Za tym gorzkim opowiadaniem stoi z pewnością żydowska wrażliwość Kafki wobec prawa, wrażliwość nie inna od tej, która cechowała św. Pawła. Apostołów Paweł doszedł do przekonania, że „Prawo jest przekleństwem”, ponieważ człowiekowi nie została dana moc, aby je wypełnić. Tak sądzi i Kafka, że brama prawa prowadzi zawsze do niechybnego potępienia¹¹ po prostu dlatego, że coś lub ktoś wzbrania człowiekowi przejść przez nią. Ale Paweł pojął to dopiero po spotkaniu z Chrystusem. Wtedy zrozumiał „pedago-

⁹ F. Kafka, *Przed prawem*, tłum. J. Kydryński, w: F. Kafka, *Dzieła wybrane*, t.1, PIW, Warszawa 1994, s. 713.

¹⁰ Tamże, s. 714.

¹¹ Nie należy zapominać, że to krótkie opowiadanie, napisane w 1914 r., zostanie przez Kafkę umieszczone w przedostatnim rozdziale niedokończony powieści *Proces*. Dopełnia ono długą i wyrafinowaną egzegezę, która ma pokazać całkowitą ambiwalencję Prawa i jego stróżów.

gię Prawa”, która służy temu, by zrodziła się w sercu modlitwa, rozdzierające wołanie do Odkupiciela (to Chrystus jest „bramą”, do której przejścia jesteśmy wezwani). Z Chrystusem brama Prawa (to znaczy relacji z Bogiem), którą zawsze można przekroczyć, zmienia się w modlitwę, jaką Stary Testament zawarł w przepięknych psalmach, które wychwalają Prawo „cenne i słodkie”.

Również brama zamku św. Teresy nie jest zamknięta (ponieważ nikt nigdy nie zdoła jej zamknąć definitywnie za własnymi plecami, ani Bóg nigdy jej nie zamknie od wewnątrz). Ale nie ma żadnego strażnika, który by zabronił wejścia lub odwodził od takiej próby. Człowiek-żebrak, który żyje na zewnątrz, staje jakby przed jedną z tych bram starych dworów, w które uderza wiatr. Ich nieużyteczność potwierdza to, że są otwarte i wyrwane z zawiasów, i nikomu nawet nie przyjdzie na myśl, by przez nie przejść. Brama w miejscu ciemnym i niezamieszkałym jest widoczna dla wszystkich, ale nie zaprasza do wejścia, a i przechodnie jej nie zauważają.

Tak jest w przypadku człowieka, który upodlił się do tego stopnia, że żyje „na zewnątrz siebie samego”, pozwoliwszy doprowadzić do ruiny wspaniałą budowlę, którą jest on sam. I sam sobie wydaje się ponury i ciemny, niezamieszkały lub zamieszkały przez bestie, które napawają wstrętem i wzbudzają strach. Ta właśnie brama istnienia, która nazywa się *modlitwą*, jakby w ogóle nie istnieje, ponieważ prawie nigdy nie została przekroczona. Nie tylko wielu ludzi jej nie przekracza,

by wejść do swojego wnętrza (i chodzi tutaj o własną cudowną głębię i intymność!), ale co więcej – niektórzy podjęli drogę w odwrotnym kierunku (rzeczywiście „wyszli z siebie samych”), a to sprawiło, że zamek całkowicie popadł w ruinę i robi wrażenie niezamieszkałego i martwego.

W rzeczywistości, co św. Teresa z naciskiem powtarza, zamek nie stracił ani swojego piękna, ani wspinałości, ani Boskiego Gościa, który go zamieszkuje, ale wydaje się ciemny dla zaślepionych oczu grzesznika, uciekiniera od siebie i od Boga. Trwa to tak długo, dopóki nie zdarzy się cud łaski. Pomimo ślepoty, paraliżu, obcości wobec siebie samego, lęklivosti, człowiek pewnego dnia czuje się nieśmiało przyciągany do przekroczenia na nowo bramy modlitwy prowadzącej do własnego wnętrza. Od tego momentu wszystko powoli się rozjaśnia, rozgrzewa i nabiera życia. I zaczyna się wzniosła mistyczna przygoda człowieka. Brama ma swoją swoistą „magię”. Wystarczy, że człowiek zdecyduje się na przejście przez nią, a oto zamek zaczyna na nowo lśnić i ukazuje się całe jego piękno.

1.9. INNE „ZAMKI” LUB „KLINIKA ŚMIERCI”

Począwszy od Kafki, symbolika „zamku” stawała się coraz uboższa w treść i coraz bardziej gorzka. Wystarczy tutaj zacytować poezję Pabla Nerudy, znacząco zatytułowaną *El Castillo maldito* („Przeklęty zamek”), w której czytamy takie strofy przepojone bezsilnym cierpieniem: „Moje życie jest Zamkiem / bez okien

i bez drzwi”. Nietrudno sobie wyobrazić, jak bardzo nie nadaje się do życia zamek pozbawiony drzwi i okien – zarówno dla tego, kto jest zmuszony, by w nim zamieszkać, jak i dla kogoś, kto chciałby się do niego zbliżyć.

Dino Buzzati, współczesny pisarz zainspirowany Kafką, częściowo także jego stylem, podjął starą symbolikę „siedmiu mieszkań”¹², ale odwracając ją w piekielny sposób. Stworzył historię zamku, przekształcając go w klinikę. Apartament na siódmym piętrze, apartament życia, którego trzeba tylko strzec i wzmacniać, zostanie dany gościowi, ale odtąd zacznie się posępne i nieuchronne schodzenie na „pierwsze piętro” umierających.

Podczas gdy św. Teresa mówi o „siedmiu mieszkaniach zamku” przestrzennych i bogatych, od pierwszej do siódmej komnaty, które wyznaczają podróż ku szczęściu (siódme mieszkania nieomal dotykają wieczności), Dino Buzzati ukazuje nam parabolę desperacji ludzkiej kosztowanej i smakowanej na „siedmiu piętrach” stopniowej dekadencji i wyobcowania. Choć zdarzenie przebiega w klinice, to jednak opowiadanie nie jest przypowieścią o kruchości życia i nie podejmuje wyłącznie tematyki dramatu choroby i śmierci. Bohater nie jest przymuszony do zejścia z piętra na piętro dlatego, że opuściło go zdrowie. Raczej zdrowie go opuściło, ponieważ w sposób niezrozumiały i nie-

¹² *Sette piani (Siedem pięter)*, w: *La boutique del Mistero*, Mandadori Milano 1968. Ten sam autor mówi nam o „piekielnej złości”, która ogarnie bohatera na końcu tragicznej podróży poprzez piętra kliniki.

ubłagalny odczuwa przymus zejścia. Buzzati opowiada historię człowieka cierpiącego na niewielką gorączkę, który udaje się z zaufaniem do pewnego słynnego domu opieki – „białego budynku o siedmiu piętrach, o charakterze uroczego hotelu”. Gdy tylko chory odkryje „dziwny charakter” tej kliniki, budynek da znać o całej swojej potworności.

Chorzy byli rozdzielani na piętrach według powagi choroby, na jaką cierpieli. Siódme, to jest ostatnie piętro, było przeznaczone dla najłżejszych jednostek chorobowych; szóste dla chorych nie cierpiących na poważne choroby, ale niedopuszczających zaniedbania. Na piątym leczono już choroby poważne..., i tak dalej z piętra na piętro. Na drugim znajdowali się bardzo poważnie chorzy. A na pierwszym ci, co do których nie można było mieć jakiegokolwiek nadziei.

Bohater powieści otrzymał „słoneczny pokój na siódmym piętrze”, ale potem bezlitośnie – a nie można było powiedzieć, by stan jego się pogarszał – został przymuszony do przemieszczania się z piętra na piętro. Usprawiedliwienia takich przenosin były banalne i zawsze tłumaczone jakimiś względami „tymczasowymi”, wynikającymi z nieprzewidzianych, bieżących potrzeb. W końcu zrzucony zostanie na straszne pierwsze piętro, „gdzie tylko ksiądz pracuje” i gdzie biedaczek „płacze zrozpaczony, jak dziecko”, myśląc o „sześciu piętrach, sześciu strasznych murach, które na nim ciążyą”, podczas gdy pokój „staje się coraz bardziej ciemny”, okiennice automatycznie opadają, dając znać, że tu jest już tylko umarły. Jak można nie spostrzec z jednej strony

strasznej analogii, z drugiej – ekstremalnego skostnienia ukazanego już przez samą perspektywę odwrócenia symbolu? W opowiadaniu Buzzatiego „wszystko zaczyna się od siódmego pokoju” (niemniej chory jest gorączkujący) i z wysoka schodzi się nieodwołalnie na piętra coraz to niższe.

W trakcie opowiadania wszystkie dialogi, w jakich uczestniczy bohater (często są to prawdziwe błagania czy też modlitwy), mają za cel łudzenie pacjenta. Jeśli przenosi się go z wyższego piętra na niższe, dzieje się to zawsze po zapewnieniu, że chodzi o przeniesienie tymczasowe i „ze względów czysto formalnych”. O przejście z siódmego piętra na szóste bohater jest proszony przez naczelnego infirmarza, tłumaczącego to jako prosty akt kurtuazji w stosunku do pewnej kobiety, która nie chce rozstawać się ze swoim mężem. Przejście na piąte piętro spowodowane jest pewną restrukturyzacją „ze względów, których pielęgniarka nie umiała wyjaśnić”, a które lekarz określa jako „fałszywie zrozumiałe przynajmniej częściowo” i „prawdopodobnie przez błąd w przepisywaniu”. Zejście na czwarte piętro okazuje się korzystne, ponieważ stosowane jest leczenie promieniami („z powodu banalnej egzemy”), a potrzebna do tego instalacja znajduje się wyłącznie na czwartym piętrze. Przeniesienie się na trzecie piętro jest zalecane, ponieważ tam właśnie jest najlepszy park maszynowy stosowany przy leczeniu. Personel trzeciego piętra powinien jednak wykorzystać urlop, zatem chorzy tego oddziału tymczasowo są wcieleni do oddziału znajdującego się na drugim piętrze.

W końcu chory zmuszony jest zejść na pierwsze piętro, ponieważ Profesor, który kieruje kliniką – zanim odjechał na wakacje – podpisał przez pomyłkę nieodpowiedni blankiet.

Przy każdym z tych „przejsć” chory protestuje, szamocze się, niepokoi, lęka, prosi o wyjaśnienia i chce, by wszyscy poznali i pamiętali, że „jest tym, któremu przypadło siódme piętro”. Natomiast jego rozmówcy są niezwykle uprzejmi i rozsądni, zdolni do przekonania go, że nie dzieje się nic niepokojącego, ale konieczne jest dostosowanie się do bieżących okoliczności. Pomimo wielości dialogów i modlitw wyczuwa się, że chory coraz bardziej pogrąża się w samotności i w otchłani, podczas gdy kolejne drzwi nieuchronnie zamykają się za jego plecami.

Perspektywa jest tak strasznie odwrócona, że „Profesor, który podjął leczenie i zaprojektował całe wyposażenie kliniki” – „Mistrz!” – mieszka sam „między pierwszym a drugim piętrem”. Stąd „promieniuje jego siła kierująca”, choć „jego wpływ nie sięga dalej niż do trzeciego piętra”. Im bardziej człowiek schodzi w dół, tym bardziej zbliża się do Znakomitości, ale z przekonaniem zupełnej bezużyteczności tego spotkania, ponieważ dochodzi jednocześnie do tego straszego „pokoju na pierwszym piętrze”, który się zamyka nad chorym jak grób.

Jedną z obserwacji, pełną gorzkiego sarkazmu, uczynił lekarz czwartego piętra (a więc w połowie trasy!), pocieszając przerażonego już chorego:

Śmiem twierdzić, że gdy pan poczuje się naprawdę lepiej, nic nie będzie przeszkadzało, by Pan z powrotem wszedł tutaj do nas, albo jeszcze wyżej, zależnie od swoich „zasług”, także na piąte, na szóste, a nawet i siódme piętro.

Słowo „zasługa”, wzięte w cudzysłów w tekście oryginalnym, jest zbyt teologiczne (a Buzzati jest pisarzem nazbyt inteligentnym, aby nie zdawać sobie z tego sprawy), by nie przywoływać tezy, która uzależnia zbawienie od zasług człowieka. Ale jakie „zasługi” może mieć ktoś, kto zaczyna swoją podróż już będąc chory; ktoś, kto może tylko umrzeć?

Jak widać, od czasów Kafki oprawa całkowicie się zmieniła i dzięki temu dramat człowieka zostaje opowiedziany w kontekście zwyczajnego biegu naszych dni w naszych dzielnicach. Staje się rozpaczliwy przez swoją banalność.

W opowiadaniu Buzzatiego uwydatnia się rażąca uprzejmość. Wszystko zostaje wyjaśnione i rozsądnie uzasadnione; lekarze i pielęgniarze są pośrednikami uważnymi i cierpliwymi. Czyni się wszystko, by uspokoić pacjenta i uznać jego życiowe pragnienie – i jakby prawo – przynależenia do społeczności siódmego piętra. Ale w głębi dominuje nieuchronne przeznaczenie, obiektywne okrucieństwo, które zdecydowanie napiera. I jeszcze gorzej: pan kliniki – „Mistrz” – działa i żyje tylko w ponurych przestrzeniach graniczących ze śmiercią.

Jeśli więc św. Teresa jest „odповідzią” dla bohatera Kafki, który zadręcza się, że nie może wejść do zamku, to nieskończenie bardziej jest nią dla bohatera

powieści Buzzatiego, który trzodzi się desperacko, wy-
pytując pielęgniarzy i lekarzy, chcąc na nowo otrzy-
mać prawo do „zbawienia i szczęścia”, a który zawsze
otrzymuje odpowiedzi kurtuazyjne, ale do niczego nie
prowadzące, w istocie swej okrutne.

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ 1.

NIEDOSTĘPNY ZAMEK. OD FRANZA KAFKI DO ŚW. TERESY Z ÁVILA ■ 5

WPROWADZENIE ■ 6

ROZDZIAŁ 1. SYMBOL ZAMKU ■ 11

- 1.1. *Zamek* Kafki ■ 11
- 1.2. *Zamek wewnętrzny* św. Teresy z Ávila ■ 13
- 1.3. Udręka spowodowana poczuciem wyobcowania z zamku ■ 14
- 1.4. Podejście do pesymizmu ■ 19
- 1.5. Pan zamku – hrabia nienazwany lub „Jego Majestat” ■ 20
- 1.6. Pośrednik zamku ■ 22
- 1.7. Brama i czar modlitwy ■ 23
- 1.8. Przekroczyć próg ■ 27
- 1.9. Inne „zamki” lub „klinika śmierci” ■ 30

ROZDZIAŁ 2. PRZEMIANA ■ 37

- 2.1. Człowiek przemieniony w odrażającego owada ■ 37
- 2.2. Przemiana opisana przez św. Teresę ■ 41

ROZDZIAŁ 3. ODOSOBNIE NIE OD TRÓJCY ■ 51

- 3.1. Czy świat należy tylko do ojca? ■ 51
- 3.2. Niemożliwe do spełnienia marzenie o małżeństwie ■ 58
- 3.3. Świątliwość trynitarna ■ 61
- 3.4. Dylemat pomiędzy ucieczką a budowaniem ■ 67

ROZDZIAŁ 4. POETYCKIE ZAPROSZENIE BOGA ■ 69

CZĘŚĆ 2.

W ZAMKU WEWNĘTRZNYM ŚW. TERESY Z ÁVILA ■ 73

WPROWADZENIE DO DZIEŁ ŚW. TERESY Z ÁVILA ■ 74

Księga mojego życia ■ 77

Droga doskonałości ■ 78

Księga fundacji ■ 79

Zamek wewnętrzny ■ 79

WSTĘP ■ 80

Symbol zamku ■ 80

Drzwi zamku ■ 84

PIERWSZE MIESZKANIA: POZNAĆ SIEBIE SAMYCH ■ 92

1.1. „Mieszkania” ■ 92

1.2. Decyzja wejścia ■ 95

1.3. „Noverim me, Domine, noverim Te!” ■ 98

1.4. „Poznaj samego siebie!” ■ 99

1.5. Przykład św. Franciszka z Asyżu ■ 102

1.6. Punkt równowagi ■ 104

1.7. Poznać się w Bogu ■ 110

1.8. Pokora Boga ■ 113

1.9. Modlitwa odpowiadająca pierwszym mieszkanom ■ 115

1.10. Postawienie nowych fundamentów
dla naszego życia ■ 118

DRUGIE MIESZKANIA: WALKA I WYTRWAŁOŚĆ ■ 121

2.1. Nowe doświadczenie Boga ■ 121

2.2. Niemożność odpowiedzi ■ 123

2.3. Pole walki ■ 127

2.4. Prawo wytrwałości ■ 130

2.5. Konieczna walka ■ 135

2.6. Modlitwa odpowiadająca drugim mieszkanom ■ 142

2.7. Konieczna aktualizacja ■ 148

TRZECIE MIESZKANIA: UCZYĆ SIĘ BEZINTERESOWNOŚCI ■ 153

3.1. Wprowadzenie ■ 153

3.2. „Błogosławiony człowiek, który boi się Pana” ■ 155

3.3. Wiara i dzieła ■ 156

3.4. Zarozumiałość „dobrze uporządkowana” ■ 160

- 3.5. „Obserwancje” osób zakonnych i „protagonizmy” ludzi świeckich ▪ 163
- 3.6. Spójność modlitwy z życiem ▪ 165
- 3.7. Modlitwa w trzech mieszkaniach ▪ 166

CZWARTE MIESZKANIA: SKUPIENIE I UŚCISK ▪ 174

- Wprowadzenie ▪ 174
- 4.1. Dusza skupia się w obecności Boga ▪ 176
 - 4.1.1. Wstęp ▪ 176
 - 4.1.2. Pierwszy krok: od „ modlitwy ustnej” do „modlitwy myślniej” ▪ 177
 - 4.1.3. Drugi krok: przysposobić się do „skupienia” ▪ 181
 - 4.1.4. Dusza jest niebem Boga ▪ 183
 - 4.1.5. Jak w łonie Maryi ▪ 186
 - 4.1.6. Przykład Teresy ▪ 190
 - 4.1.7. Wspañała stronica zawierająca syntezę ▪ 193
 - 4.1.8. Skupić się, by „nauczyć się Chrystusa” i by nigdy nie oddalić się od Niego ▪ 198
 - 4.1.9. Antrakt: karmelitańska metoda modlitwy myślniej ▪ 201
 - 4.1.9.1. Przygotowanie ▪ 202
 - 4.1.9.2. Lektura ▪ 203
 - 4.1.9.3. Modlitwa myślna właściwa ▪ 204
 - 4.1.9.4. Dziękczynienie ▪ 205
 - 4.1.9.5. Ofiarowanie ▪ 206
 - 4.1.9.6. Prośba ▪ 206
- 4.2. Pozwolić skupić się Bogu ▪ 207
 - 4.2.1. Krótkie wyjaśnienie ▪ 208

PIĄTE MIESZKANIA: PRZEMIANA – DEGENERACJA CZY PRZEMIENIENIE? ▪ 217

- 5.1. Wprowadzenie ▪ 217
- 5.2. Jaka przemiana? ▪ 220
- 5.3. Zjednoczenie sakramentalne ▪ 222
- 5.4. Przemiana jako symbol streszczający całą drogę duchową ▪ 224
- 5.5. Święta przestrzeń piątych mieszkań ▪ 227
- 5.6. Na czym polega modlitwa zjednoczenia? ▪ 230
- 5.7. Zjednoczenie domaga się miłości ▪ 233

- 5.8. Miłość domaga się czynów ■ 237
- 5.9. Wewnętrznym imperatywem miłości jest „postanie” ■ 239
- 5.10. Miłość domaga się całkowitej dyspozycyjności ■ 242
- 5.11. Miłość jest oblubieńcza, taka, jaka wiąże małżonków ■ 244
- 5.12. Miłość nigdy nie jest ospała ■ 247
- 5.13. Wniosek ■ 248
- Dodatek: bajka dla najmłodszych ■ 249

SZÓSTE MIESZKANIA: NARZECZEŃSTWO DUCHOWE ■ 253

- 6.1. Wprowadzenie ■ 253
- 6.2. Wybór symboliki małżeństwa ■ 255
- 6.3. Pochodzenie symboliki małżeńskiej ■ 257
- 6.4. Osobliwe, dramatyczne narzeczeństwo (6M 1) ■ 264
- 6.5. Rana miłości (6M 2) ■ 271
- 6.6. Słowa Oblubieńca (6M 3) ■ 274
- 6.7. „Przyciąganie” Oblubieńca (6M 4–5) ■ 279
- 6.8. Miłosne niepokoje oblubienicy (6M 6) ■ 286
- 6.9. Dwoje narzeczonych (6M 7) ■ 289
- 6.9.1. Stworzenie–oblubienica musi znać siebie samą ■ 290
- 6.9.2. Stworzenie musi znać Człowieczeństwo swojego Boskiego Oblubieńca ■ 295
- 6.10. Widzieć Oblubieńca (6M 8–9) ■ 300
- 6.11. U progu siódmych mieszkań (6M 10–11) ■ 307
- 6.11.1. Światło Prawdy ■ 308
- 6.11.2. Ogień „Nieobecności” ■ 311

SIÓDME MIESZKANIA: MAŁŻEŃSTWO DUCHOWE ■ 321

- 7.1. Wstęp ■ 321
- 7.2. Komnata Króla ■ 325
- 7.3. Oblubienica i niewolnik ■ 327
- 7.4. Oblubienica przyjęta na łono Trójcy Świętej ■ 329
- 7.5. Karmelitański przykład przyjęcia |
na łono Trójcy Świętej ■ 338
- 7.6. Świętowanie godów weselnych ■ 342
- 7.7. Trójca Święta a Eucharystia ■ 347
- 7.8. Sylwetka oblubienicy ■ 350
- 7.8.1. Oblubienica kocha Chrystusa i czuje się kochana ■ 350

7.8.2. Oblubienica jest gotowa zapomnieć o sobie samej ■ 353

7.8.3. Oblubienica jest owładnięta wielkim pragnieniem
cierpienia (7M 3,4) ■ 354

7.8.4. Modlitwy i bileciki miłosne ■ 357

7.9. Uścisk Marty i Marii ■ 359

7.10. Kontemplacja eklezjalna ■ 365

7.11. Wniosek ■ 368

Dodatek: Małżonkowie chrześcijańscy wobec „małżeństwa
duchowego” ■ 370

ZAKOŃCZENIE ■ 377

WYKAZ SKRÓTÓW ■ 379